Nr 9. Poznań, dnia 1 sierpnia 1926. Rok II

DRUKARZ POLSKI

Organ Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej

„Drukarz Polski“ wychodzi raz w miesiącu
Dla członków Stowarzyszenia bezpłatnie
Abonament dla niečłonków 1 złoty kwartalnie

Adres Administracji i Redakcji: Poznań, ul. Franciszkańska 1, (Hotel Centralny). — Telefon 21-40.
Cena ogłoszeń: 1/1 str. 60 zł, 1/2 str. 35 zł, 1/3 str. 25 zł, 1/4 str. 18 zł, wiersz milim. 25 groszy.

Redaktor odpowiedzialny: Czesław Szafranek, Poznań.

KOMUNIKATY

WYDZIAŁU GŁÓWNEGO.

Członkom wszystkim zwracamy raz jeszcze uwagę na regularne opłacanie składek kasy zapomogowej (2 wzgl. 1 zł), gdyż, zakładając z dniem 1 czerwca rb. ściślejszą kontrolę za zbyt długie zaleganie składek bez uniewinnienia, bez względu na już zdobyte prawa Wydział Główny postępuje ściśle wedle Statutu i Regulaminu wsparć.

We własnym więc interesie należy każdemu członkowi dbać o regularne uiszczanie swych składek.

Równocześnie zwracamy uwagę członkom, którzy zdeklarowali swe przynależenie do Stowarzyszenia Drukarzy, mimo, iż bez wiedzy naszej należą do drugiej organizacji zawodowej, aby, dla zaoszczędzenia późniejszych nieprzyjemnych scen wynikłych z tego powodu, wzgl. zaoszczędzenia podwójnie opłacanych składek, jedną z tych dwóch organizacji zechcieli się zadowolić. Wybór natomiast danej organizacji pozostawiamy członkom swym dowolny.

Zaznaczamy, iż Stowarzyszenie Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej podobnych oszustw na tle tym nie tolerowało i w dalszym ciągu surowo przestrzegać będzie bez względu na stan i osobę daną.

Podajemy do wiadomości, iż dotychczasowy członek nasz, kol. Chojnicki Maksymiljan, z zawodu maszynista, został mocą uchwały posiedzenia Wydziału Głównego w dniu 3. 7. rb. — za przekroczenie i nadużycie swych praw oraz niezastosowanie się do uchwał i przepisów organizacyjnych — z dniem 1. 7. rb. ze Stowarzyszenia Drukarzy i pokrewnych zawodów wykluczony. Z dniem tym upadają wszelkie jego prawa i pretensje do organizacji naszej.

OKRĘGU POZNAŃSKIEGO.

Podajemy do wiadomości, iż na ostatniem walnem posiedzeniu półrocznem w dniu 10 lipca rb. wybrany został prezesem Okręgu Poznańskiego kol. Szczepaniak Leon. Adres prezesa jest ul. Klasztorna 2.

Posiedzenie plenarne Okręgu Pozn. odbędzie się w sobotę, dnia 14 sierpnia r. b. o godz. 7½ na sali p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8a. Porządek obrad następujący:

1. Zagajenie.
2. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
3. Przyjęcie nowych członków.
4. Sprawa zarobkowa.
5. Komunikaty Zarządu.
6. Wnioski i wolne głosy.
7. Zamknięcie.

Kandydaci, mający być przyjęci na członków, winni być na zebraniu obecni, gdyż w myśl uchwały ostatniego zebrania nieobecnych nie przyjmuje się. Ze względu na ważność sprawy zarobkowej oraz na ważne komunikaty Zarządu obecność wszystkich członków pożądana. Zwraca się uwagę na to, iż zebrania w przyszłości punktualnie odbywać się będą, bez względu na ilość członków.

Zarząd:

Leon Szczepaniak, prezes. T. Turowicz, sekretarz.

OKRĘGU BYDGOSKIEGO.

W sobotę, dnia 17 lipca rb. odbyło się półroczne Walne Zebranie, na którem został wybrany w miejsce ustępującego, nowy Zarząd, w skład którego wchodzą koledzy: Franciszek Kamiński, prezes, ul. Mazowiecka 33; H. Prigan, wiceprezes; Roman Kowacki, sekretarz, ul. Orła 18; M. Szyja, zast. sekretarza; Antoni Kotliński, skarbnik, ul. Grodzka 22, IV; A. Jaworski i S. Różański, ławnicy.

Podając równocześnie adresy głównych członków Zarządu naszego, prosimy w sprawach nas tyczących pod wyżej podane adresy się zwracać.

SPRAWA ZAROBKOWA.

Wydział Główny otrzymując dnia 17. 7. rb. wiadomość, iż Związek Zakładów Graficznych zwołuje swe posiedzenie na dzień 27. 7. rb. wobec czego posiedzenie projektowane Rady Wspólnoty mające się odbyć w dniu 17 lipca zostało odroczone, oczekując wyniku tegoż posiedzenia. Jednakże odpowiedź i tą razą była nieprzychylną, którą to podajemy w odpisie:

Zw. Zakł. Graf. i Wyd. na Polskę Zachodnią z siedzibą w Poznaniu. Poznań, 28. 7. 1926.

Do
Stowarzyszenia Drukarzy
i pokr. zawodów Polski Zach.
w Poznaniu.

Nawiązując do listu naszego z dnia 17. 7. rb. niestety donieść musimy, że wczorajsze nasze ogólne zebranie nie zgodziło się na zwyżkę płac, motywując to obecnym kryzysem w przemyśle graficznym. Położenie to rzeczywiście jest takie, że przewaga drukarń obciążenia nowego nie mogłaby znieść.

Z poważaniem
Związek Zakładów Graficznych
sekr. gen.: (—) Kryg.

Odpowiedzią tą zostaliśmy wprawdzie zaskoczeni, gdyż spodziewaliśmy się choć w części wyrównania naszych zarobków w stosunku do dotychczasowych zwyżek cen na artykuły pierwszej potrzeby.

Wydział Główny na mocy odmownej odpowiedzi wystosował powtórną prośbę o obopólne pertraktacje w Radzie Wspólnoty Graficznej, z którego to rezultat podamy poszczególnym okręgom natychmiast.

Wydział Główny:

P. Kordylewski, prezes. Cz. Szafranek, sekretarz.

STRACH MA WIELKIE OCZY.

Powoli lecz stale i konsekwentnie postępuje Stowarzyszenie Drukarzy naprzód. W ostatnich tygodniach zdobyliśmy znowu kilka placówek, z których zwłaszcza nowo założone koło w Grudziądzu na specjalną uwagę zasługuje. W Poznaniu coraz liczniejsi koledzy ze Związku Zaw. Drukarzy zaczynają krytycznie zapatrywać się na pracę naszą. Nie tu miejsce, by wytykać błędy Związkowi Zaw. Druk. Lecz stwierdzam, że zanika coraz więcej sztucznie przez Zarząd Związku Zaw. Druk. podtrzymywany antagonizm i osobiste napaści przeciw członkom naszej organizacji.

Związek Zaw. Druk. chwyta się różnych środków i środeczków, by uniemożliwić swym członkom wstępowanie do Stowarzyszenia. Ku temu zdążał także ostatni Zjazd „dzielnicowy" Zarządów Związku Zaw. w Poznaniu. Na Zjeździe tym zlikwidowano okręgi bydgoski, toruński i grudziądzki i stworzono na Poznańskie i Pomorze tylko jeden okręg z siedzibą w Poznaniu.

Słowem stworzono to, co już istniało i było solą w oku prowodyrów warszawskich. I uczyniono to za zezwoleniem Warszawy?!

Oficjalnie uczyniono to dlatego, by unormować składki i wsparcia na terenie Poznańskiego i Pomorskiego. Dlaczego właśnie tylko na tych terenach, a nie w całej Polsce unormowano wsparcia i składki, pozostaje tajemnicą tych, którzy „scentralizowali" Związki drukarskie w Polsce. Mówię, że jest to powód oficjalny. Prawdziwy jednak powód jest inny, jak wiedzą wtajemniczeni. Chodzi przedewszystkiem o stworzenie silnego frontu przeciw Stowarzyszeniu i o zamaskowanie upadku poszczególnych okręgów, jak np. okręg bydgoski stracił dwie trzecie swych członków na korzyść Stowarzyszenia, którego samodzielny byt z tego powodu poważnie jest zagrożony.

Upadek Związku Zaw. Druk. uwidacznia się ogólnie bardzo słabym udziałem, szczególnie zaś brakiem starszych kolegów na zebraniach. Nieliczni starsi koledzy, którzy tylko, jak różni Marciniacy za sutą zapłatą z kasy Związku zajmują się sprawami związkowemi.

Inne jeszcze poszlaki wskazują na bankructwo czerwonego Związku. Wobec obecnego strajku w Warszawie nie śmie Zarząd nałożyć na swych członków opodatkowania na strajkujących, obawiając się, że opodatkowanie wobec i tak już kolosalnych składek dalsze rzesze członków zniechęci i skłoni do wystąpienia ze Związku Zaw. Druk.

Tolerowanie niebywałej w Poznańskiem liczby „dzikich" nie świadczy o sile tej organizacji. Na odgrażanie się bojkotem członkom Stowarzyszenia przed rozpoczęciem pracy w drukarniach zajętych przez czerwonych nie reagujemy, znając bezsilność czerwonych. Członkowie naszej organizacji pracować będą wszędzie tam, gdzie się praca nadarza, bez względu na to, czy się to czerwonym podoba lub nie.

Jeszcze jedno curiosum. Związek Zawodowy w statucie wyraźnie ma zastrzeżone: Przynależność do dwóch organizacyj zawodowych jest wzbroniona. A co się dzieje? Ile członków Związku należy z wiedzą i wyraźnem zezwoleniem do Stowarzyszenia. Co to ma znaczyć? Organizacja nasza za taką dwulicowość bezwzględnie skreśla tego rodzaju członków ze swej listy. Wydział Główny Stowarzyszenia powziął ostatnio uchwały, które kres położą tym machinacjom i wyzyskowi przez jednostki. Związek Zawodowy tego nie zakazuje, lecz przeciw-

nie toleruje, by resztki swych członków nie stracić.

Obawa i kapitulacja na każdym kroku. Bojowo noszony czerwony sztandar na czele Związku Zaw. Druk. znikł, a jego miejsce zajął strach, strach przed Stowarzyszeniem, które ku świetlnej kroczy przyszłości. **Eles.**

ZGRZYTY.

Jesteśmy dziś świadkami ogólnego rozstroju i rozpętania ludzkich instynktów. Przejawia się to na zebraniach, wiecach, w prasie. Trudno, znak czasu. Ale rozpętanie instynktów w prasie organizacyj drukarskich już od kilku lat ma swoje zapisane karty, a wprowadził je naczelny organ klasowego Związku Drukarzy i dalej posługuje się wypróbowanemi metodami demagogji, która dziś popłaca. Dlatego milczeć nie wolno. Zresztą, życie jest twarde i ma swoje prawa. Droga życia ludzkiego nie jest usłana różami, spotyka się na niej głogi i ciernie. Stąd — zgrzyty.

* * *

„Czerwoni" a „Drukarz Polski". Uderz w stół, nożyce się odezwą. Odezwały się „Wiadom. Graf." o „Drukarzu Polskim". Organ nasz nie jest miły klasowcom. To wiadomo. Nie byli przyzwyczajeni starzy demagodzy, aby śmiał kto przeszkadzać im w robieniu socjalistycznej polityki wśród potulnych drukarzy. — Artykuły nadsyłane w ubiegłych latach do „Wiadomości Graf.", o ile nie apoteozowały ich polityki, szły do kosza. I tę sielankę „klasową" psuje teraz „Drukarz Polski". Gorzej, bo jego artykuły są przedrukowywane przez „Drukarza" warszawskiego, który przez to informuje całą Polskę drukarską o nastrojach wśród drukarzy. Jakiś „Protestant" protestuje przeciwko temu, woła na alarm w „Wiadom. Graf.", że „żółci", których dawniej klasowcy nazywali łamistrajkami „szykują grunt do bliższego połączenia się" z tymi, których dziś klasowcy nazywają łamistrajkami. Historja się powtarza. „Protestant" woła: Zastanówcie się „żółci", nie dawajcie pieniędzy na swojego „Drukarza", o ile tem będzie drukował artykuły z poznańskiego „Drukarza Polskiego", bo to jest „żmija, która może was zatruć". — Jakkolwiek jesteśmy katolikami, jednak możemy uspokoić „Protestanta", że „Drukarz Polski" nie ma tak imperjalistycznych apetytów, żeby sięgał po Warszawę i nikogo tam nie wytruje. Trują się tylko filary czerwonego Związku Drukarzy, że już Okręgi zachodnie „puszczają kantem" centralę i tworzą pomału to, co było dawniej „Związkiem Drukarzy Polskich w Poznaniu", z szeroką autonomją — nie bez wpływu właśnie owego „Drukarza Polskiego". Jednak ta Wielkopolska jest reakcyjna.... Nawet drukarze.

* * *

„Wysokie uświadomienie klasowe" odkrył pan W. S. u swych członków. Pisze w „Wiadom. Graf.": „Jesteśmy pewni prowincji, której łączność z Warszawą polega nie na agitacji tej ostatniej, jak utrzymuje poznańska „Wspólnota", lecz na wysokiem uświadomieniu klasowem". — Końby się uśmiał! Pan W. S. był obecny na ostatniej konferencji toruńskiej i rozmawiał z prezesami i sekretarzami okręgów. Czy wyniósł stamtąd wiarę w „łączność Warszawy z prowincją" i w „wysokie uświadomienie klasowe?"... To ostatnie „nie zrozumieli" jeszcze na zachodzie Polski, a może nawet sam p. W. S. po przyjeździe do Warszawy zwątpił o swojem „uświadomieniu klasowem?"...

* * *

Komunistów nawet wzywa do pomocy Związek Zaw. Drukarzy w Polsce. Zamaskowany organ III-ciej Międzynarodówki „Przedjutrze" w nr. 26-27 też chce „połączenia" związków drukarskich w Warszawie, wymyśla na drukarzy z nie-klasowych związków oraz bryzga jadem nienawiści na Boga i księży. Pismo to czuć... cebulą i „Wschodem". Nas to tem bardziej interesuje, że „Przedjutrze" zaszczyca swem piórem „profesor" Kronenberg, który był właścicielem małej drukarni w Bydgoszczy i zatrudniał u siebie w charakterze maszynisty i zecera śp. kol. Boruckiego, któremu nie płacił taryfy, zmuszając go do noszenia wody, szorowania podłogi i wykonywania prac, nie należących do drukarza. — Jaki towarzysz-profesor, takie i „Przedjutrze". Ale ciekawe, dlaczego taką opieką otacza drukarzy... zamaskowany organ III Międzynarodówki.

Gedroyć.

SPRAWOZDANIE

z półrocznego Walnego Zebrania Okręgu Poznańskiego, które odbyło się w dniu 17 lipca 1926 r. w sali posiedzeń p. Jarockiego przy ul. Masztalarskiej 8.

W myśl uchwały ostatniego posiedzenia plenarnego wiceprezes kol. Danielewski zagaił zebranie o godz. 7-mej, odczytując porządek obrad.

Po odczytaniu protokółu, który został bez zmian przyjętym, przystąpiono do przyjęcia nowych członków. Następnie odczytał sekr. kol. Turowicz sprawozdanie z półrocznej działalności Stowarzyszenia jak następuje: Na rocznem Walnem Posiedzeniu, które odbyło się dnia 22 listopada 1925 roku w sali posiedzeń p. Jarockiego został wybrany nowy Zarząd Okr. Pozn. w następującym składzie: prezes kol. Poturalski, wiceprezes kol. Danielewski, sekretarz kol. Turowicz, skarbnik kol. Szałamacha, radni: kol. Łęcki i Gromadzińska, do komisji rewizyjnej: kol. Naks i Guślanka. —

Z chwilą objęcia przez nowy Zarząd Okręg Poznański liczył członków wykwalifikowanych 118, z tych ubyło przez skreślenie, wystąpienie i przeniesienie do innych okręgów 24, przez śmierć 1, nowych przystąpiło 34. Obecnie liczy 127 członków wykwalifikowanych. Niewykwalifikowanych liczył 56, skreślono 7, przybyło 12, razem 61. Zarząd odbył 7 posiedzeń; plenarnych 5, przy udziale 187 członków. Na jednem z zebrań był wygłoszony referat. Na posiedzeniach plenarnych zapadły uchwały, które Zarząd w zupełności wykonał. Korespondencji wpłynęło 37, wysłano 48. Zarząd Stowarzyszenia postarał się o zniżkowe bilety do Teatru Polskiego, z których tygodniowo przeciętnie 70 członków korzystało. Urządzono wycieczkę do fabryki papieru na Malcie i do Ludwikowa, w których brało udział ogółem 130 członków. Uczczono w jednym wypadku 25-letni jubileusz pracy zawodowej. Została utworzona bibljoteka, która przez ofiarność członków posiada 152 książek, broszur i podręczników. Majątek Stowarzyszenia stanowi: szafa do książek, dzwonek, 2 protokólarze, księga kasowa, stempel, listowniki i koperty. Prace wszystkie wykonywał Zarząd w porze wieczorowej bez żadnego wynagrodzenia.

Po odczytaniu powyższego, zdaje skarbnik kol. Szałamacha sprawozdanie kasowe z przychodu i rozchodu. Kolega Naks z ramienia komisji rewizyjnej udzielił skarbnikowi absolutorjum. Następnie przystąpiono do wyboru nowego prezesa, którego jednogłośnie obrano w osobie kl. Szczepaniaka Leona. Kol. Danielewski zostaje nadal na swem stanowisku wiceprezesa. Kol. Szafranek odczytuje rezolucję wysłaną do Związku Zakładów Graficznych w sprawie zarobkowej, w której Wydział Główny oddaje sprawę tę Radzie Wspólnoty do rozstrzygnięcia. W komunikatach Zarządu podano do wiadomości, że została wyasygnowana kwota 30,— zł na cele Tow. Graficznego. W sprawie jubileuszu 50-letn. pracy zawodowej kol. Nagórskiego, który obchodzony będzie w październiku r. b. wybrano specjalną komisję. Kol. Kozłowski stawia wniosek, aby kandydaci na członków przyjmowani byli osobiście przez Zarząd na posiedzeniach. Kol. Bielasiak prosi o utworzenie osobnej sekcji niewykwalifikowanych, na co odpowiada kol. Szafranek, że jako sprawę ściśle wewnętrzną okręg sam takową może przeprowadzić. Następnie kol. Szafranek, przedstawiając budżet Wydziału Głównego domaga się w imieniu tegoż, aby składki 60-groszowe podzielić w ten sposób, że 40 gr otrzymuje Wydział Gł., a Okręg 20 gr. na co się zebranie godzi. Na temat ten wyłoniła się dyskusja, w której kol. Bielasiak stawia wniosek, aby uchwałę podtrzymać aż do Walnego Zjazdu delegatów. Pod koniec wyłoniła się sprawa kol. Frankowskiego, którą kol. Szafranek szczegółowo wytłomaczył. Z powodu wyczerpania porządku obrad

PATRUUSOWIE.

(Z dziejów księgarstwa poznańskiego w XVI wieku.)

II.

Był to niewątpliwie największy w szesnastym wieku poznański księgarz i nakładca. Wiele książek wydał (przeważnie, jak to można stwierdzić, nie umieszczając na nich swego nazwiska (punkt ciężkości jednak jego przedsiębiorstwa spoczywał w handlu sortymentowym.

Podobnie poczynał sobie i jego syn, Krzysztof Patruus, który jeszcze za życia ojca, od r. 1579 występuje jako samodzielny księgarz. Nie było mu jednak danem dorównać ojcu w sławie księgarskiej, gdyż młodo umiera, już w r. 1586, zostawiając testament, który jest obfitem w wiadomości, lecz niemal jedynem źródłem dla całej jego działalności. Jest ona dalszym ciągiem pracy ojca, tak, że to co wiemy o nich obydwóch uzupełnia się nawzajem. Na nim kończy się sława księgarska rodziny Patruusów, choć bowiem zostawił kilkoletniego synka, opiekunowie pokierowali nim inaczej, sprzedając całą księgarnię łęczyckiemu, Mateuszowi Ulrychowi.

Współcześnie z rozkwitem firmy patruusowskiej sprzedają książki w Poznaniu introligatorzy, tytułujący się naprzemian: introligator lub bibljopola i równocześnie uprawiający oba zawody. Zjawisko to powszechnem było na Zachodzie. Wiek szesnasty i pierwsza połowa siedemnastego są widownią ciągłych sporów o zakres działalności między księgarzami a drukarzami i między księgarzami a introligatorami. Drukarze bowiem, którzy w początkach istnienia druku sami byli również księgarzami, rościli sobie nadal prawa do uprawiania księgarstwa; obok nich zaś, handel książką ujął w ręce po drukarzach najbliżej z nią związany zawód introligatorski i z nabytych praw nie tak łatwo chciał ustąpić coraz liczniej mnożącym się księgarzom zawodowym. Znamiennem jest, że introligatorzy, uprawiający księgarstwo, występują przedewszystkiem w miastach, gdzie niema drukarni, lub gdzie późno zakwitła sztuka drukarska; tak się jednak ustaliło pojęcie introligatora-księgarza, że nawet w znaczniejszych centrach księgarsko-drukarskich widzimy introligatorów handlujących książką na większą nawet skalę, a często wybija się któryś z nich na wybitnego księgarza. Trzeba jednak zaznaczyć, że nie wszyscy introligatorzy uprawiali księgarstwo. Biedniejsi poprzestawali na samem introligatorstwie, inni na sprzedawaniu oprawionej przez siebie t. zw. literatury jarmar-

kol. prezes zamyka posiedzenie o godz. 9,30 wieczorem, prosząc kolegów, by na posiedzenia przychodzili punktualnie.

. Cześć sztuce!

POLSKIE TOW. GRAFICZNE W POZNANIU.

W dniu 21 lipca r. b. odbyło się zebranie techniczne P. T. G. w lokalu „Pawilon" przy ul. Podgórnej, przy udziale 32 członków. Prezes kol. Gettler zagaił zebranie i przeczytał porządek obrad, który bez zmian przyjęto.

Po odczytaniu protokółu przez sekr. kol. Iczakowski wygłosił wykład na temat: „O znaczeniu radjo dla drukarstwa". Prelegent w swym wykładzie wskazał na usługi, jakie radjo daje, zapomocą którego słuchacz uczestniczy w wykładach, nabożeństwach, koncertach, operach i t. p. Celem zrozumienia prelegent demonstrował, objaśniając niektóre części aparatu odbiorczego. Na zakończenie wykładu prelegent apelował do kolegów, aby się więcej interesowali radjotelefonią i nabywali lub sami budowali aparaty odbiorcze, w czem chętnie służy radą i pomocą. Za tak obszerny i treściwy wykład podziękowało zebranie oklaskami. Oprócz innych ważnych spraw, omawiano sprawę wycieczki, mającej się odbyć do miejscowości, słynącej ze zabytków. Po załatwieniu szeregu spraw natury administracyjnej, kol. prezes zamknął zebranie hasłem: Cześć sztuce!

Listy chrztu gustownie wykonane są do nabycia u sekretarza Otulakowskiego, ul. Kwiatowa 13, II piętro, lewo.

* * *

Szanownej Dyrekcji fabryki papieru na Malcie składamy tą drogą serdeczne podziękowanie za udzielenie nam zezwolenia na zwiedzenie fabryki, a w szczególności p. inż. Quekowi wzgl. wszystkim Panom, którzy również służyli nam objaśnieniami dokładnemi. **Zarząd.**

Podziękowanie.

Zarządowi Stowarzyszenia Drukarzy i pokr. zawodów, Okr. Pozn. składa za ofiarowane 30 zł na cele Tow. na tem miejscu **„szczere podziękowanie".**

Zarząd Polskiego Tow. Graficznego w Poznaniu.

Kronika

Jubileusz kol. St. Nagórskiego.

W dniu 3 października obchodzi 50-letni jubileusz zawodowy członek organizacji naszej kolega Stanisław Nagórski, długoletni składacz i redaktor odpowiedzialny „Dziennika Poznańskiego". Chcąc uczcić należycie zasłużonego i popularnego kolegę utworzyła się komisja jubileuszowa, w skład której wchodzą Koledzy: Wład. Witajewski, przewodniczący, Tadeusz Palędzki sekretarz i St.

---

czne j, to jest książek do nabożeństwa, kalendarzy itp. Introligatorzy-księgarze, uprawiając oba zawody, tytułują się też introligatorami oraz księgarzami.

W Poznaniu drukarstwo zakwita późno, to też w handlu książką pierwsze miejsce zajmują introligatorzy. Już z początkiem stulecia, kiedy Piotr z Lubeki już umarł a Feniga jeszcze nie było, bierze się do księgarstwa introligator, Jan Patruus starszy. Syna jego do r. 1553 nazywano jeszcze introligatorem i z niego to wyrobił się na największego w Poznaniu księgarza i nakładcę. Najprawdopodobniej także jeden z synów Fenigą był introligatorem. Później, introligatorów-księgarzy spotykamy coraz więcej. Wcale poważnie rozwijają swoje przedsiębiorstwa Maciej Dugi, Mikołaj Gencz, a szczególnie Adam Milbach. Także Melchjor Nering, pierwszy drukarz poznański, był najpierw księgarzem-introligatorem. I ich mniejszych współtowarzyszy przytłacza wprost firma patruusowska, starając się wszystkich od siebie uzależnić.

W ostatniej ćwierci stulecia spotykamy kilku jeszcze innych „książników", jak również wtedy nazywano księgarzy: wspomnianego Mateusza Ulrycha, który później przeniósł się do Łęczycy, Jakóba Łopackiego, Sebastjana Janeczka — najwybitniejszym z nich jest członek potężnej rodziny mieszczańskiej, mającej przedstawicieli w wielu miastach polskich i niemieckich, Stefan Winkler. Dostarczał książek do Płocka i do Wilna i podejmował własne nakłady. Skąpe wiadomości o jego pracy księgarskiej wynagradza obfitość danych o jego żywym udziale w życiu publicznem miasta. Był wielokrotnie ławnikiem, wójtem, rajcą i inne sprawował urzędy. Odznaczał się wielką pobożnością, za młodu nawet przeznaczono go do stanu duchownego, to też zajmował się gorliwie bractwami religijnemi, w których piastował różne godności. Jak poważnie pojmował związane z niemi obowiązki, świadczą jego zeznania w sprawie zatargu księdza katolickiego z pastorem luterskim w r. 1584. Obydwaj księża przybyli do łoża umierającego złotniczka i posprzeczali się. Gdy Winkler na ulicy usłyszał od jakiejś niewiasty, że tam „gwałt się dzieie" szedł dalej „szwą drogą cogitabudus o thim gwałczcie, y będącz przed anem Winklerem Janem, zastanowiwszi szię uważałem szwoi urzand koscielni s ktorego mi naliezało miecz pieczę o sługach koszcielnych ktorzy tam beli". Doszedłszy do tej konkluzji nie waha się już z przyjściem z pomocą „ks. Grzegorzowi od Fary".

(Ciąg dalszy nastąpi)

Kubanek skarbnik oraz koledzy Biskupski, Bielasiak, Łęcki i Otulakowski jako członkowie. Zarząd Okręgu prosi o jaknajliczniejszy udział w rzadkiej tej uroczystości. Już teraz można wpłacać ratami na koszta współudziału. Kolegów pozamiejscowych, chcących wziąć udział w uroczystości, prosimy zwrócić się po informacje do sekretarza komitetu kol. Pałędzkiego w Poznaniu, Żupańskiego nr. 2a. Program uroczystości będzie ogłoszony w jednym z przyszłych numerów.

Jubileusz kol. Lachowskiego.

Dnia 5 sierpnia rb. obchodzi mistrz drukarski, członek Stowarzyszenia Drukarzy Okręgu Bydgoskiego p. Stanisław Lachowski z Inowrocławia 25-lecie swej pracy zawodowej. Cały ten okres poświęcił jubilat pracy zawodowej w inowrocławskim „Dzienniku Kujawskim“. Tam będąc zatrudnionym już od roku 1898 do usług w księgarni, wstąpił następnie jako uczeń zecerski za śp. Elsnera do tejże drukarni w r. 1901. Po zdaniu egzaminu pracował tamże aż do roku 1906, skąd następnie zabrano go na 2-letnią służbę wojskową do Szczecina. Że czuł i myślał po polsku wśród tej czeredy hakatystycznej świadczyły najlepiej stałe prześladowania dla tego, że otwarcie przyznawał się do swej polskości. Wróciwszy z wojska, pracował tamże aż do wybuchu wojny światowej. W tym okresie udzielał się czynnie sokolstwu, a jako naczelnik okr. i gniazda, dając odwet niemiaszkom w zdwojonej pracy narodowej, za co dostał się na ławę oskarżonych. Po zawierusze wojennej wrócił na swą starą placówkę, gdzie po kilkumiesięcznej przerwie pracuje do dziś na stanowisku metrampaża, udzielając się nadal pracy społecznej w myśl zasady: Pracą i poświęceniem służ Bogu i Ojczyźnie.

W r. 1923 zdał egzamin na mistrza drukarskiego w Bydgoszczy, poczem wybrany został do komisji egzaminacyjnej na obwód bydgoski. Dzielność swą zawodową w okresie powojennym poświęcił w komisjach egzaminacyjnych dla uczni zecerskich przez przeciąg paru lat.

Jubilatowi zasyła redakcja „Ad multos annos“.

Zniżki teatralne dla członków Stowarzyszenia. Jak wiadomo, Teatr Polski udzielił Stow. Drukarzy i pokr. zaw. zniżki na przedstawienia poniedziałkowe. Bilety w cenie od 25 gr do 2 zł są do nabycia tydzień wcześniej w Sekretarjacie Stowarzyszenia przy ul. Franciszkańskiej 1 (Hotel Centralny).

Teatr Wielki (Opera) zostaje w sezonie wakacyjnym od 1. 8. do 1. 9. 1926 zamkniętym.

W ostatnim czasie uzyskano zniżkę do Teatru Nowego im. H. Modrzejewskiej przy ul. Dąbrowskiego 5 na przedstawienia poniedziałkowe, wtorkowe i środowe w cenie od 75 gr do 4 zł. Mając zatem możność korzystania z dogodnych zniżek teatralnych, prosimy sposobności tej nie pominąć. Zarząd.

Pochyłe siedzenie dla składacza maszynkowego. Niektórzy składacze maszynkowi wolą, by tylne nogi stołka, na którym siedzą przy maszynie, były na 2 palce krótsze od przednich. Twierdzą oni, iż lepiej im uderzać w klawisze, jeśli siedzenie stołka odpowiada w przybliżeniu pochyłości klawiatury. Mogą jakoby łatwiej spełniać swą pracę w położeniu nieco pochyłem. Jest to prawdopodobnem i zapewne znajdą się składacze, którzy zechcą taki sposób siedzenia wypróbować. Naturalnie, jeśli tylne nogi stołka zostaną skrócone zbyt wiele, składacz znajdzie się w pozie nienaturalnej i łatwo męczyć się będzie. Jeśli siedzenie jest za wysokie lub za niskie, to składacz będzie musiał zawsze przy uderzeniu w klawisze spełniać pracę zbyteczną. Nie wszyscy składacze uznają jednakowy rodzaj stołka dla siebie za najodpowiedniejszy i powinno być pozwolone każdemu składaczowi urządzić sobie siedzenie podług własnego wyboru. I jeśli mu się zdaje, że przy nieco odchylonem w tył siedzeniu osiąga lepsze wyniki pracy, nie należy tego kwestjonować.

PRAWIDŁOWE OŚWIETLENIE ZAKŁADÓW FABRYCZNYCH

Poniżej podajemy trafne uwagi inż. Hubickiego, zamieszczone w pismach przemysłowych.

Z prawdziwą przykrością stwierdzić należy fakt, że większy procent ludności, zamieszkującej większe ośrodki pracy, zmuszony jest wskutek nadwyrężonego wzroku do posługiwania się szkłami, a poczekalnie lekarzy-okulistów przepełnione są chorymi, szukającymi porady i pomocy.

Przyczyn zła rujnującego nasze oczy, daleko szukać nie trzeba. Jest nim w pierwszym rzędzie nieodpowiednie zastosowanie źródła światła i jego używanie. Nie będzie przesadą, jeżeli się powie, że jeszcze dzisiaj blisko 90 procent warsztatów pracy jest nieodpowiednio oświetlanych.

Procent ten chyba dostatecznie przemawia za faktem, jak mało dba się wogóle za stworzeniem odpowiednich zdrowotnościowych i hygjenicznych warunków w interesie ogółu.

Z tego też powodu powinno się zwrócić jaknajbaczniejszą uwagę na jaknajkorzystniejsze i najodpowiedniejsze wykorzystanie i rozmieszczenie źródła światła. W pierwszym rzędzie powinno się to odnosić do nowobudujących się urządzeń fabrycznych, a następnie do już istniejących. W tym ostatnim wypadku

należy przy pomocy rutynowanych fachowców starać się wszelkiemi sposobami złemu zaradzić.

Niejednokrotnie, często, idzie o drobnostki, których istnienie przypisać należy jedynie nieświadomości rzeczy. Odnosi się to najpierw do światła dziennego, którego źródłem jest słońce. Najwięcej światła pochodzi od kawałka nieba, które jest przez okno widzialne, bo promienie odbite na ścianach domów przeciwległych dostarczają tylko znikomą ilość światła, niewystarczającą na dostateczne oświetlenie miejsca pracy.

Zasadniczo dostaje się najwięcej światła górą okna. Dlatego używanie firanek, stor i t. p. zasłaniających górę okien, powinno się w takich wypadkach bezwarunkowo wykluczyć. Więcej celowe byłoby przysłonięcie dolnej części okna.

Podobnie jak niedostatek światła, nadmiar takowego wpływa b. ujemnie na wzrok. W tym wypadku można sobie jednakże łatwo zaradzić, przez umieszczenie odpowiednich zasłon, uniemożliwiając oświetlanie bezpośrednio promieniami słonecznemi.

Najtrudniej przedstawia się jednakże sprawa z zastosowaniem światła sztucznego, i spotyka się tutaj na każdym kroku kardynalne błędy. Polegają one najpierw na złym doborze lamp i tychże rozmieszczeniu. Spotyka się nieraz przepięknie wykonane lampy na biurka, żyrandole itd., które rzucają światło wszędzie tam, gdzie go nie potrzeba. Pochodzi to w pierwszym rzędzie stąd, że artyści, tworzący nieraz w tej dziedzinie dzieła sztuki, nie posiadają praktycznego doświadczenia i znajomości rzeczy, jakie powinien posiadać technik świetlny. Dziedzina techniki świetlnej stanęła dzisiaj na bardzo wysokim poziomie i rozporządza środkami, które umożliwiają dokładne określenie ilości i intensywności światła, potrzebnego dla oczu podczas pracy w danej ubikacji.

Warsztaty pracy powinny mieć przeważnie dwa rodzaje światła. Jedno powinno służyć do oświetlenia ogólnego, drugie do oświetlenia miejsca pracy. Można je też równocześnie kombinować, ale w ten sposób, żeby one odpowiadały celom jednego i drugiego. Światło ogólne służy do łatwego orjentowania się w całej ubikacji. Nie potrzebuje ono być tak silne, aby można było przy niem swobodnie pracować, bo na to jest światło, oświecające samo miejsce pracy.

Przeważnie urządza się oświetlenie miejsca w ten sposób, że służy ono równocześnie do oświetlenia całej ubikacji. Należy się tutaj zastosować do rodzaju pracy i zastanowić nad celowem rozmieszczeniem lamp.

Żadne światło nie razi do tego stopnia, jak światło większej ilości żarówek, umieszczonych na powale lub wiszących na przewodach. Rzucają one ostre cienie, które krzyżują się w rozmaitych odcieniach. Należy je zaopatrzyć w zasłony od szkła mlecznego lub matowego i w reflektory, które światło rozprowadzają równomiernie na dół. Doskonałe pod tym względem są żarówki elektryczne, mające dolną połowę ze szkła matowego. Część dolna może celowo służyć do oświetlenia miejsca pracy, górna zaś część lampki do oświetlenia ogólnego. Miejsce pracy powinno być oświetlone równomiernie a źródło światła musi być umieszczone, żeby nie rzucało na niego ostrych cieni. Prócz tego powinna być lampa zaopatrzona w zasłonę, aby światło nie raziło oczu.

Bardzo racjonalnem jest umieszczanie lamp wysoko, a zaopatrzonych u dołu w reflektory. Rzucane przez nich promienie odbijają się i rozpraszają na wybielonej powale, wywołując łagodne i prawie niedostrzegalne cienie.

Oświetlanie tego rodzaju jest stosunkowo dosyć drogie i użyć go można w warsztatach, w których zajęta jest większa ilość pracowników. W wypadkach, w których pracuje jeden lub dwu ludzi na jednem stałem miejscu, np. przy biurku, maszynie do pisania itp., racjonalnem jest oświetlanie tylko samego miejsca pracy, dobierając równocześnie bardzo starannie rodzaj lamp pod względem ich siły świetlnej.

Rozmaite

Drukarstwo na wyspach Hawai. The Inland Printer umieścił artykuł, poparty dowodami o wprowadzeniu drukarstwa na wyspach Hawai w 1820 r. przez misjonarzy. Większą część czcionek przywiezionych tam była zupełnie bezużyteczną, ponieważ język hawajski posługuje się zaledwie dwunastu głoskami (pięciu samogłoskami i siedmiu spółgłoskami) oraz kilku znakami.

Gdy misjonarze zamówili później nowe czcionki w odlewniach czcionek w Bostonie, wywołało to długą wymianę listów i wyjaśnienia, ponieważ odlewnie nie mogły zrozumieć zamówienia alfabetu, zawierającego jedynie samogłoski a, e, i, o, u, oraz spółgłoski h, k, l, m, n, p, w.

Pierwsza drukarnia hawajska został otwarta 7 stycznia 1822 r. była ona założona w chacie i posiadała jedną prasę ręczną. Najtrudniejszą pracą, przedsięwziętą przez misjonarzy było wydrukowanie biblji (Palapala Hemolele). Posiadając bardzo niewielką ilość czcionek można było złożyć i wydrukować tylko dwie strony naraz. Rozkładano je też natychmiast po wydrukowaniu, by móc złożyć następne. Biblja ta została ukończona w 1837 roku. Stary Testament składał się z 887 stronic; Nowy zaś z 520.

Od tamtej epoki drukarstwo osiągnęło wielki postęp na tych wyspach dalekich. W dniu dzisiejszym wychodzi tam więcej niż 30 pism codziennych i perjodycznych, w samym Honolulu wychodzą cztery codzienne pisma japońskie; wydawane są również trzy dzienniki i 16 tygodników angielskich. Drukują tam w językach: angielskim, hawajskim, portugalskim, chińskim, koreańskim, japońskim, oraz w narzeczach filipińskich tagalog i visayan.

Humor

Lekcje języka niemieckiego.

Jeżeli w kraju Hotentotów (Hottentoten) łapie się kangury (Beutelratte) do klatek (Kotter) zabitych deskami (Lattengitter), to taka klatka nazywa się po niemiecku Lattengitterkotter, a uwięziony w niej kangur: Lattengitterkotterbeutelratte. Kiedyś aresztowano hotentota za to, że wykonał zamach (Attentat) na hotentotkę, matkę (Hottentotenmutter) dwojga jąkających się dzieci (Stottertrottel). Matka była więc Hottentotenstottertrottelmutter, a sprawa zbrodni — Hottentotenstottertrottelmutterattentäter. — Wobec braku miejsca w więzieniu, zamknięto go do wyżej wymienionej klatki dla kangurów (Beutelrattenlattengitterkotter). Zwierzę przestraszone widokiem zbrodniarza, wyskoczyło z klatki, lecz zostało schwytane przez dozorcę, który melduje o tem policji:

— Złapałem Beutelratte!

— Którego?

— Attentäterlattengitterkotterbeutelratte.

— Takich jest kilka! O którym mówisz?

— Hottentotenstottertrottelmutterattentäter.

— Aha! Przecież mogłeś od razu powiedzieć, że to (uwaga!): Hottentotenstottertrottelmutterattentäterlattengitterkotterbeutelratte! (cs)

Nagrobek redaktora.

Tu spoczywa redaktor wśród grobowej [krypty,
Człek, co przez całe życie kreślił manu- [skrypty,
Przechodniu! Jaknajdalej zmykaj stąd, [bo jeśli
Człowiek ten się obudzi — i ciebie po- [kreśli.

Kasa zapomogowa przy Stowarzyszeniu Drukarzy i pokrewnych zawodów Polski Zachodniej wypłaciła w miesiącu lipcu rb. wsparcia choroby 6 kolegom w sumie 217,— zł; wsparcia bezrobocia 1 kolega à 5 tygodni, 2 kolegów à 4 tygodnie, 1 kolega à 2 tygodnie, 2 kolegów à 1 tydzień w sumie 630,— zł; razem więc wypłacono wsparć w miesiącu lipcu 847,— zł.

Ignacy Kozłowski, kasjer. Cz. Szafranek, sekretarz.

†

Dnia 19 lipca 1926 r o godz. 3-ciej po południu, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarła członkini nasza ś. p.

Wiktorja Jackowiakówna

w 27-mym roku życia. Zmarła pracowała przez 10 lat w zawodzie introligatorskim, ostatnio w introligatorni „Poradnika Gospodarskiego“.

Pogrzeb odbył się w czwartek, dnia 22 lipca 1926 r. o godzinie 5-tej po poł z kostnicy Szpitala Miejskiego przy licznym udziale Swych koleżanek i członków organizacji naszej

Cześć Jej pamięci!

Stow. Drukarzy i pokr. zawodów Polski Zach.
(okręg Poznański).

Wydawca: Stowarzyszenie Drukarzy i Pokrewnych Zawodów Polski Zachodniej.
Czcionkami Drukarni Polskiej T. A. w Poznaniu